

Marion Heinz

Pierwotna syntetyczna jedność apercepcji jako podstawa pojęcia i sądu u Kanta. Rozważania w nawiązaniu do Klaus Reicha¹

Jak zapowiada tytuł, intencją poniższych wywodów jest rozpatrzenie twierdzeń Kanta, że syntetyczna jedność apercepcji jest najwyższym punktem, do którego należy przytwierdzić nawet całą logikę, a także zrozumiałe przedstawienie jej uzasadnienia². Realizacja tego zadania jest zarazem próbą wskazania na znaczenie poglądów Klaus Reicha i odwołujących się do nich badań Manfreda Bauma dla aktualnej dyskusji wokół zupełności tablicy sądów³.

Przejmując tytuł rozprawy Klaus Reicha *Die Vollständigkeit der Kantischen Urteilstafel*, Michael Wolff daje w swym gruntownym artykule manifestacyjny wyraz zgodności ich poglądów. Wolff nie tylko dąży do tego samego celu, co Reich, chcąc właśnie dowieść, że Kant dostarczył przekonującego dowodu zupełności, *prima vista* potwierdza on również założenie Reicha, którego zdaniem funkcje sądu można jedynie wyprowadzić, przyjmując za punkt wyjścia syntetyczną jedność apercepcji jako najwyższy punkt odniesienia dla logiki i fizyki transcendentnej:

¹ Niniejszy szkic nawiązuje do odczytu wygłoszonego 24 listopada 1999 r. podczas kolokwium w Wuppertalu na temat książki Michaela Wolffa *Die Vollständigkeit der kantischen Urteilstafel*.

² Por. I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, PWN, Warszawa 1957, B 134 przypis; B 131.

³ Por. K. Reich, *Die Vollständigkeit der kantischen Urteilstafel*, Berlin, 2 wyd. 1948 (dalej: Reich); w 2001 r. pismo to wraz z pozostałymi publikacjami Reicha zostało na nowo wydane przez M. Bauma, U. Rameila i K. Reisingera ze spuścizny oraz opatrzone wprowadzeniem i adnotacjami (K. Reich, *Gesammelte Schriften*, Hamburg 2001, s. 3–112); M. Baum, *Deduktion und Beweis in Kants Transzendentalphilosophie. Untersuchungen zur „Kritik der reinen Vernunft“*, Königsstein/Ts 1986 (dalej: Baum); M. Wolff, *Die Vollständigkeit der kantischen Urteilstafel* (dalej: Wolff); B. Thöle, *Michael Wolff und die Vollständigkeit der kantischen Urteilskraft*, w: *Kant und die Berliner Aufklärung. Akten des IX Internationalen Kant – Kongresses Bd II*. Hrsg. V. Gerhardt i in., Berlin–New York 2001, s. 477 nn.

Klaus Reich ma też rację, uważając, że Kant chciał „tytuły” i, pośrednio, „momenty” tablicy wyprowadzić dedukcyjnie z tzw. w drugim wydaniu *Krytyki* (B 134) „najwyższego punktu” „syntetycznej jedności apercepcji”, a mianowicie zgodnie z Kantowską deklaracją, że trzeba do tego najwyższego punktu „przytwierdzić wszelki użytek intelektualny, nawet całą logikę, a po niej i filozofię transcendentalną” (B 134 [...]). To, co Kant nazywa syntetyczną jednością apercepcji, to przecież, jak sam wyjaśniał, nic innego jak „sam intelekt” (B 134 [...]). Jak widzieliśmy, to on jest punktem wyjścia dla dedukcji tablicy sądów [...]. (Wolff, s. 177)

Interpretacja Wolffa różni się však fundamentalnie od interpretacji Reicha w rozumieniu tego najwyższego punktu oraz w charakterze użytku, jaki się z tego czyni. Podczas gdy Reich zakłada, że pojęcie pojęcia i pojęcie sądu można zdefiniować, przyjmując za punkt wyjścia pierwotną syntetyczną jedność apercepcji, Wolff nie czyni żadnego tego rodzaju zastrzeżenia. Postępuje raczej w ten sposób, że przez najwyższy punkt, który Kant również określa jako sam intelekt, chce rozumieć „władzę poznawania za pomocą pojęć”, czyli władzę dyskursywną.

Zdaniem Wolffa pojęcie samego intelektu jako władzy dyskursywnej, czyli władzy poznawania za pomocą pojęć, Kant początkowo przyjął dogmatycznie, mając na względzie heurystyczne procedowanie w poszukiwaniu podstawowych funkcji sądu. Pierwszy krok – sądzi Wolff – prowadzi zaledwie do metafizycznej dedukcji funkcji sądu, która wymaga uzupełnienia przez dedukcję transcendentalną, jakiej należy dokonać w drugim kroku. Jej zadaniem jest „wyjaśnienie «możliwości» «czystego intelektu» oraz jego «sił poznawczych», tzn. pokazanie, że należy przyjąć hipotezy zawarte w przesłankach dedukcji metafizycznej, a dotyczące «mocy poznawczych» intelektu, bo traktują one o warunkach możliwości doświadczenia” (Wolff, s. 177 n.).

Reich – przeciwnie – zaczyna od analizy ogólnego pojęcia poznania intelektualnego bez uwzględniania różnicy między ich logicznym i realnym zastosowaniem w twierdzeniu Kanta o tożsamości funkcji intelektu w zakresie jedności przedstawień w sądach i jedności przedstawień w naoczności.

Ta sama funkcja, która nadaje jedność różnym przedstawieniom w *sądzie*, daje również jedność samej tylko syntezy różnych przedstawień w *naoczności*. Jedność ta – ogólnie powiedziawszy – nazywa się czystym pojęciem intelektu. Ten sam intelekt, i to właśnie przez te same czynności, przez które za pośrednictwem jedności analitycznej wytworzył w pojęciach logiczną formę sądu, wprowadza też za pośrednictwem syntetycznej jedności tego, co różnorodne w naoczności w ogóle, w przedstawienia swoje treść transcendentalną, dzięki której nazywają się one czystymi pojęciami intelektu, odnoszącymi się *a priori* do przedmiotów – coś, czego sprawić nie może logika ogólna. (B 104 n.)

Pojęcie ogólnego poznania intelektualnego jako władzy wytwarzania jedności sądów i naoczności, czyli jako zdolności łączenia ewentualnie syntezy przedstawień, jest zdaniem Reicha początkowo samą ideą, tzn. twierdzeniem, którego realność jest wątpliwa. Dlatego „potrzebny jest dowód, że ta idea ma moc obowiązującą i nie jest tylko czczym wymysłem [...]” (Reich, s. 26).

Dopiero dzięki temu drugiemu krokowi uzasadnienia pojęcia poznania intelektualnego zostaje – zdaniem Reicha – położony fundament, pozwalający odpowiedzieć na pytanie o zupełność tablicy sądów. Jedyne bowiem powołanie się na pierwotną syntetyczną jedność a percepcji pozwala zdefiniować i zrozumieć sąd jako „tylko sposób doprowadzania danych poznań do przedmiotowej jedności a percepcji” (B 141), która ze swej strony leży u podstaw dedukcji „tytułów” i „momentów”. Zdaniem Wolffa natomiast dla wskazania podstawowych funkcji sądu wystarczy wyjść z początkowo tylko dogmatycznie przyjętej przesłanki, że swoistość naszego intelektu polega na tym, iż jest on intelektem dyskursywnym (por. Wolff, s. 181). Jak wspomniano, Wolff uważa, że dla usprawiedliwienia tej przesłanki potrzebna jest ponadto dedukcja transcendentálna. Dopiero w toku tego usprawiedliwienia dokonującego się jako dedukcja transcendentálna traktuje się – jak sądzi Wolff – o podstawie swoistej własności naszego intelektu, czyli jego dyskursywności. Rozwiązanie tego „zadania położenia podstaw” Wolff nakreśla tak oto:

[po pierwsze], dany w pierwszym rozdziale *Myśli przewodniej* opis własności ludzkiego intelektu, czyli jego dyskursywności, zostaje zastąpiony opisem, którego swoistość polega na tym, że intelekt *a priori* wytwarza jedność a percepcji „tylko za pomocą kategorii, i to jedynie przez taki właśnie ich rodzaj i liczbę” (B 145–6 [...]), a po drugie, zostaje wyjaśnione, że ta swoistość ma ostatecznie następującą podstawę: Tylko poprzez spełnianie funkcji wyliczonych w tablicy kategorii i sądów istota poznająca, ale tylko ta wyposażona w dyskursywny intelekt, potrafi w ogóle wytworzyć świadomość własnej tożsamości w odniesieniu do zawsze już w jakiś sposób danej różnorodności przedstawień. (Wolff, s. 181)

Na pierwszy rzut oka stanowiska Wolffa i Reicha wydają się zgodne – także z uwagi na podział argumentacji Kanta na część, która tylko zakłada ideę poznania intelektualnego, oraz na część, która znajduje podstawę tej jedności w samowiedzy.

Mimo to między tymi dwoma założeniami zachodzą decydujące różnice⁴. Po pierwsze, i jest to znamienne, Wolff wychodzi od odbiegającego od Reichowskiego rozumienia tego, co w ogóle oznacza poznanie intelektualne. Teza, która będzie wymagała dalszego podbudowania, brzmi: w przeciwieństwie do *bis dato* dominującej, na ogół przypisywanej neokantyzmowi, egzegezie Kanta Reich przykłada największe znaczenie do rozróżnienia dwóch funkcji jedności: wymienione w rozdziale o *Myśli przewodniej* (B 94) „funkcje jedności zachodzącej między naszymi przedstawieniami” należy jak najściślej oddzielić od wymienionej w B 104, 105 funkcji, „która nadaje jedność analityczną, którą łączy się z każdym pojęciem jako takim, ta ostatnia jest natomiast logiczną formą sądu, oczywiście w pojęciach, za pośrednictwem jedności analitycznej” (Reich, s. 17).

⁴ Dyskusji nad brakami rozprawy Reicha o *Vollständigkeit*, na jakie wskazał Wolff (por. Wolff, s. 6 nn.), nie możemy tu podjąć z uwagi na ograniczenie miejsca.

Dla Wolffa ta różnica, pomyślana przez Reicha jako decydująca o wszystkim, jest irrelevantna. To, że pojęcia polegają na funkcjach, dla Wolffa oznacza, że polegają one na akcie wyróżnienia określonego przedstawienia jako części przedstawienia (por. Wolff, s. 65 n.). Wolff definiuje sąd w nawiązaniu do zdania Kanta: „Sąd jest więc pośrednim poznaniem przedmiotu, a więc przedstawieniem przedstawienia tego przedmiotu” (B 93) jako przedstawienie drugiego stopnia, a to ma oznaczać: „w sądach przedstawiane są pojęcia jako częściowe przedstawienia przedstawień, czyli jako orzeczniki przedmiotów [...]. Sądy zatem polegają na przedstawianiu przedstawień (a mianowicie pojęć)” (Wolff, s. 76).

Druga ważna różnica między Reichem i Wolffem polega na tym, że Reich – jak powiedziano – przyjmuje za punkt wyjścia dowiedzione pojęcie poznania intelektualnego, aby przeprowadzić dowód zupełności, podczas gdy dla Wolffa założone tylko dogmatycznie pojęcie czystego poznania intelektualnego stanowi całkowicie wystarczający punkt wyjścia dla tego dowodu. Oznacza to naturalnie, że teoria Kanta o pierwotnej czystej samowiedzy, a zatem i doktryny o pierwotnej syntetycznej apercepcji i analitycznej jedności samowiedzy nie są do tego celu niezbędne. Także późniejsze budowanie oparcia dla pojęcia samego intelektu w transcendentalnej dedukcji przez dowód niezbywalności sądu i pojęcia dla skończonej istoty intelektualnej, która musi mieć możliwość bycia istotą samej siebie myślowo świadomą, zostaje uznane za zbędne dla rozumienia pojęcia i sądu jako takiego. Zadanie teorii pierwotnej samowiedzy w pierwszych paragrafach dedukcji transcendentalnej ogranicza się według Wolffa do tego, by dostarczyć podstawy dla już wystarczająco wyartykułowanej w sobie idei tych dokonań intelektu; owa podstawa nie jest więc nieodzowna dla zrozumienia tej idei.

Sprowadzając rzecz do zwięzłej formuły: Wolff i Reich różnią się w podejściu do pojęcia poznania intelektualnego, ponadto różnią się w kwestii, czy w charakterze dowodu zupełności należy jako fundament położyć uzasadnione czy tylko dogmatycznie zakładane pojęcie intelektu.

Zamiar podkreślenia mocnych stron stanowiska Reicha wymaga zatem pokazania, że doktryna Kanta o pojęciu i sądzie jest zakotwiczona w doktrynie o pierwotnej syntetycznej jedności apercepcji⁵.

Co więc należy rozumieć przez „pierwotną syntetyczną jedność apercepcji”? Paragraf 16 *Krytyki czystego rozumu* wychodzi ze stwierdzenia, że „myśleć” musi móc towarzyszyć wszystkim moim przedstawieniom. To stwierdzenie należy wytłumaczyć przez analizę pojęcia „moje przedstawienie”, co daje do zrozumienia następne zdanie: „inaczej bowiem byłoby coś we mnie przedstawione, co by wcale nie mogło być pomyślane. Znaczy to akurat tyle, co to, że przynajmniej dla mnie byłoby niczym” (B 132). Przedstawienia, które należy uznać za moje, muszą więc

⁵ Szkic niniejszy również odnosi profity z nawiązań Bauma do Reicha w: *Metaphysikkritik und Erfahrungstheorie in Kants theoretischer Philosophie*, w: Baum, s. 19 nn.

spełniać dwa warunki: po pierwsze, muszą być możliwe do pomyślenia, tzn. nie mogą być sprzeczne z prawidłami myślenia, a po drugie, nie wystarczy, by były tylko we mnie, jako tylko określenia mojego umysłu, ale w tym samym podmiocie, w którym je spotykamy, muszą mieć konieczne odniesienie do „myśłą”. Jako będące we mnie muszą mieć możność odnoszenia się do mnie jako myślącego podmiotu (por. Reich, s. 26 n.; Baum, s. 93 n.).

Jeśli teraz w ślad za Kantem zastanowimy się nad tym, co znaczy ta udowadniania jako konieczna możliwość, że „myśłą” musi móc towarzyszyć przedstawieniom, dla samych tych przedstawień, to wynika stąd wniosek następujący: kiedy bierze się pod uwagę konieczną możliwość powiązania każdego przedstawienia ze mną, myśli się o wszystkich w ogóle przedstawieniach, że wszystkie one muszą móc być ze mną powiązane. A kiedy ujmujemy je wszystkie jako koniecznie powiązane za mną, czyli jednym i tym samym podmiotem, to zarazem ujmujemy je wszystkie jako takie, które muszą koniecznie wiązać się ze sobą, a więc takie, które koniecznie muszą mieć możność występowania razem w ogólnej samowiedzy (por. B 132 n.). Ten sam stan rzeczy, czyli możliwość generalnego łączenia przedstawień ze mną jako myślącym, z perspektywy Ja przedstawia się następująco: Ja przedstawia siebie nie tylko jako przedstawienie towarzyszące każdemu przedstawieniu z osobna (*für sich*), ale myśli siebie pierwotnie jako tę jedność, w której – na zasadzie możliwości – powiązane są wszelkie dane przedstawienia (por. Reich, s. 27). Przy takim podejściu „myśłą” jest „tym przedstawieniem, w którym *przedstawiam sobie* to możliwe generalne powiązanie wszystkich moich przedstawień [...]” (tamże).

Aby w tej uniwersalnej tożsamości móc być świadomym samego siebie, nie wystarczy, zdaniem Kanta, towarzyszyć licznym przedstawieniom z osobna przedstawieniem „myśłą”. W tym przypadku wprowadzie faktycznie (*der Sache nach*) „myśłą” byłoby przedstawieniem identycznym we wszystkich różnych przedstawieniach, ale ja sam nie uświadamiałbym go sobie jako takiego; dla mnie ja sam (*Selbst*) pozostałbym czymś wielobarwnym i rozproszonym. Co więc jest nieodzowne, aby przedstawić sobie ogólną tożsamość samego „myśłą”? Uświadczenie ogólnej tożsamości a percepcji zakłada według Kanta akt syntezy oraz jego świadomość: tylko dzięki temu, że uświadamiam sobie, iż to właśnie ja mogę łączyć wszystkie różnorodne dane przedstawienia w jednej świadomości, mogę być świadomy siebie samego jako tego, co tożsame we wszystkich poszczególnych przedstawieniach.

Tylko więc dzięki temu, że różnorodność danych przedstawień mogę powiązać w jednej świadomości, możliwe jest to, że przedstawiam sobie samą tożsamość świadomości w tych przedstawieniach. Tzn. *analityczna* jedność a percepcji jest możliwa tylko przy założeniu jakiejś *syntetycznej* jedności. (B 133)

Pojmować „myśłą” jako analityczną jedność świadomości to tyle, co pomyśleć Ja jako wyobrażenie jednego i tego samego myślącego wydobyte dzięki ana-

lizie, tzn. przez czynność oddzielenia go od wszystkich określonych treści. O tym przedstawieniu należy przede wszystkim pomyśleć, że ono, tzn. owo „myśle”, jest Jednym i Tym Samym, czyli tożsamym, które można powiązać ze wszystkimi innymi różnymi od niego przedstawieniami (por. Reich, s. 33). Innymi słowy Ja jest pomyślane jako jedność, która jest jednym i tym samym w wielu zazwyczaj różnych przedstawieniach – i o tyle jako im wspólna.

Rozumienie Ja w tym sensie jako jedności analitycznej jest jednak możliwe tylko przy założeniu, że te liczne różne przedstawienia zostaną – z uwagi na możliwość – pomyślane w nim i powiązane. I o ile to połączenie nie przysługuje przedstawieniom jako takim, tzn. jako danym – jako takie są wyłącznie określeniami usposobienia (*Gemüt*) – trzeba założyć akt syntezy i jego świadomość jako podstawę możliwości analitycznej jedności apercepcji. Przez syntetyczną jedność apercepcji należy odpowiednio rozumieć wytwarzalne w sposób konieczny w akcie syntezy połączenie różnorodności przedstawień ze mną jako jedną i tą samą osobą myślącą, w którym to akcie te różnorodne przedstawienia jako powiązane ze mną będą zarazem powiązane wzajemnie ze sobą.

Ta rudymetarna eksplikacja stosunku analitycznej i syntetycznej jedności apercepcji tworzy już podstawę, by pójść tropem twierdzenia Kanta, że syntetyczna jedność apercepcji jest najwyższym punktem, do którego należy przytwierdzić nawet całą logikę. W przypisie bowiem do par. 16 Kant wyjaśnia dobitnie, że analityczna jedność samowiedzy jest zarazem logiczną jednością każdej myśli, tzn. pojęciem z uwagi na formę logiczną (por. Reich, s. 33). Utrzymuje się tutaj jednak nie tylko to, że pojęcia z uwagi na formę logiczną zakładają analityczną jedność apercepcji, ale, idąc dalej, że przedstawienie pojęciowe jest konieczne dla nieproduktywnego intelektu⁶. Aby wyjaśnić Kantowskie pojęcie pojęcia, należy wyjść od treści i formy pojęcia.

Jeżeli scharakteryzujemy pojęciowe przedstawienie z uwagi na jego treść, to jest ono przedstawieniem częściowym. Podobnie jak naoczność również pojęcie jest *perceptio obiectiva*, tzn. przedstawieniem przedmiotowym (*Gegenstandsvorstellung*) w odróżnieniu od wrażenia jako tylko subiektywnego usposobienia (*Gemüt*) (por. A 320, B 376 n.). Ale inaczej niż w naoczności przedmiot jest przez pojęcie przedstawiany tylko pośrednio, a mianowicie przez część tych przedstawień, które wszystkie razem należą do niego. Co się tyczy formy – pojęcie jest analityczną jednością świadomości, a zatem tym, czym Ja jest bezwarunkowo, w ograniczony, określony sposób (por. Reich, s. 35). Tzn. o ile określona treść, np. przedstawienie „czerwony”, zostaje jako prosta cecha ujęta tak, że to przed-

⁶ Por. B 135: „Albowiem przez Ja, jako przedstawienie proste, nie jest dane nic różnorodnego. Tylko w naoczności różnej od Ja może być dane to, co różnorodne, a dzięki powiązaniu w jednej świadomości może być pomyślane” (por. B 138, 139; por. też Baum, *Transzendente Deduktion*, w: Baum, s. 99, 101, 117).

stawienie jako jedno i to samo może być powiązane z wieloma innymi, oprócz przedstawień odbiegających od przedstawienia czerwieni, treść ta jest przedstawiana jako analityczna podstawa poznawcza, czyli jako coś, co pozwala rozpoznać przedmioty określone w inny sposób. O ile pojęcie jest określone jako analityczna podstawa poznawcza, ma ono pewną sferę, a mianowicie te rzeczy i przedstawienia, które można przedstawić za jego pośrednictwem (por. Reich, s. 40; Baum, s. 99 n.). Specyficzna ogólność pojęć wytwarzanych przez skończony intelekt ludzki polega właśnie na tym, że ich treść będąca częściowym przedstawieniem jest pomyślana jako dystrybutywnie wspólna wielu różnym przedstawieniom, wobec tego te jeszcze inaczej określane przedstawienia mogą być rozpoznawane dzięki identycznej części przysługującej każdemu z nich z osobna.

Ta eksplikacja pojęcia wystarcza do zrozumienia, że wzajemny stosunek pojęć *danych* jest określany jako konieczny. Tylko bowiem dzięki porównaniu ich treści można rozpoznać, jaka treść pojęcia jest częścią przedstawienia innego przedstawienia. To pojęcie jest wtedy *eo ipso* podporządkowane tamtemu jako rozpoznawalne na podstawie tegoż częściowego przedstawienia⁷.

Aby wyraźnie pokazać, że pojęcie ma fundament w syntetycznej jedności apercepcji i tym samym przejść do rozpatrzenia sądu, trzeba najpierw uczynić dwie uwagi.

1. Tworzenie pojęć w aspekcie treści zakłada syntetyczną jedność świadomości, a tym samym syntetyczną jedność apercepcji: „Przed wszelką analizą naszych przedstawień muszą one najpierw być dane i żadne pojęcia nie mogą *co do swej treści* powstawać przez analizowanie” (B 103). Wprawdzie treść pojęcia „czerwony” może być uzyskana dzięki analizie naocznego przedstawienia np. pomidora, ale ta analiza zakłada już syntezę: cechy takie jak np. „czerwony”, „okrągły”, „roślina” jako dane muszą być już zsyntetyzowane w jedności świadomości, w jednolitą treść przedstawieniową. I jeśli treść pojęcia składa się nie tylko z prostej cechy „czerwony”, ale z tzw. różnorodności, jeśli więc chodzi o pojęcie „pomidor”⁸, wymagana jest tu synteza tej różnorodności w jakąś treść świadomości (por. Baum, s. 99 n.).

2. Ale nie tylko w tym względzie tworzenia treści nie jest możliwa analityczna jedność świadomości jako pojęcia bez uprzedniej jedności syntetycznej. Także co się tyczy formy pojęcia jako analitycznej podstawy poznawczej synteza jest już zawsze, jak mówi Kant (por. B 134, przypis), uprzednio zakładana lub wcześniej pomyślana. Aby mianowicie za pomocą pojęcia można było pomyśleć rzeczy, aby zatem pojęcie było możliwe jako przedstawienie mające pewien zakres, treść pomyślana w pojęciu musi być też pomyślana jako – z uwagi na możliwość

⁷ Por. w tym kontekście Reich, s. 140; na temat porównania i wiodących w nim pojęć refleksyjnych por. Renate Broecken, *Das Amphiboliekapitel der „Kritik der reinen Vernunft”. Der Übergang der Reflexion von der Ontologie zur Transzendentalphilosophie*, Diss. Köln 1970, (dalej: Broecken).

⁸ Przykład zaczerpnięty z Wolffa, por. np. s. 65.

– powiązana z takimi treściami, które są od niego różne (por. tamże). Jeżeli wziąć teraz pod uwagę, że te przedstawienia, z którymi pojęcie wiąże się na zasadzie możliwości, nie są *eo ipso* dane, a ze swej strony tylko możliwe i całkowicie nieokreślone, to widać jasno, że synteza, którą tu należy pomyśleć jako uprzednią, oraz jej rezultat, syntetyczna jedność pojęcia i innych przedstawień, same są pomyślane jedynie jako możliwe (por. Baum, s. 101). W przypadku świadomości tej syntetycznej jedności nie chodzi więc o świadomość już dokonanej syntezy danych treści, a zatem nie o „syntetyczną jedność *świadomości przedstawień*” (tamże), ale o świadomość możliwości i konieczności dokonania łączących czynności intelektu. Intelekt jest świadomy siebie jako władzy całkowicie niezależnej od określonego danego materiału przedstawieniowego, którego potrzebuje, aby móc rzeczywiście dokonać tych czynności łączenia (por. tamże). I właśnie to, syntetyczna jedność apercepcji jako władzy, jest faktycznie „najwyższym punktem, do którego, nawet jako warunek całej logiki, trzeba przytwierdzić myślenie za pośrednictwem pojęć” (tamże).

Na zakończenie tych rozważań o stosunku pojęcia i syntetycznej jedności apercepcji należy zapytać i odpowiedzieć, dlaczego dla nieproduktywnego intelektu, jakim jest intelekt ludzki, konieczne jest przedstawianie pojęciowe. Aby móc uświadomić sobie generalną tożsamość apercepcji, niezbędny jest, po pierwsze, akt syntezy danych przedstawień, w którym zostaną powiązane z Ja jako z czymś dla nich wszystkich jednym i tym samym, wskutek czego zjednoczą się ze sobą. Dla przedstawienia ogólnej tożsamości siebie samego jako tego, kto myśli, potrzebne jest, po drugie, abstrahowanie od wszelkich określonych treści przedstawieniowych, dzięki któremu można pomyśleć Ja jako jedno i to samo, dające się łączyć z czymś różnym od siebie.

W odniesieniu do każdorazowo danych różnych ode mnie przedstawień oznacza to – jako konieczny warunek – że są możliwe do pomyślenia dla mnie, czyli że, po pierwsze, można je zjednoczyć w *jedną* świadomość. Z tego punktu widzenia tworzenie pojęć z uwagi na treść ma charakter konieczny. W imię tożsamości z samym sobą, która powstaje tylko przy założeniu możliwej syntetycznej jedności wszystkich przedstawień, trzeba jednak, po drugie, by dało się pomyśleć każdą określoną treść, będącą wynikiem syntezy, jako coś, co ze swej strony łączy się z innymi możliwymi przedstawieniami, a to z kolei oznacza, że *musi* ona być pomyślana jako określona tożsama świadomość, którą można powiązać z wieloma różnymi rzeczami (por. Reich, s. 33). Podobnie jak Ja jest świadome siebie jako to, co tożsame, powiązane z różnorodnością swoich przedstawień przez akt syntezy, tak jest też z każdą pomyślaną przez Ja określoną treścią: jako jedność analityczna daje się ona tylko przez akt syntezy odnosić do czegoś różnego od niej, sama ta możliwość jej łączliwości (*Verbindbarkeit*) ma wszakże charakter konieczny. „Konieczność «syntezy» jako szczególnego aktu myślenia [...] i poznanie przez *conceptus communes* są zatem pojęciami zamiennymi” (Reich, s. 36).

Skoro sąd jest w § 19 definiowany jako „nic innego jak tylko sposób doprowadzania danych poznań do przedmiotowej jedności apercpcji” (B 141), to w celu zrozumienia tego, co Kant uważa za sąd, należy najpierw wyjaśnić pojęcie przedmiotowej jedności apercpcji. Pojęcie to bowiem podaje charakterystyczną cechę łączenia pojęć, określającego sąd w odróżnieniu od wszelkich innych rodzajów ich wiązania: np. gdy pojęcia „człowiek” i „młody” zostają połączone w pojęciu „dziecko”. Podanie tego definientu łączenia przedstawień jako sądu powinno zapobiec błędowi logików, który według Kanta popełniają oni przez to, że nie podają wyjaśnienia, na czym polega specyfika stosunku między pojęciami w sądzie (por. B 141).

Co wobec tego znaczy „przedmiotowa jedność apercpcji” i w jakim stosunku pozostaje ona do syntetycznej jedności apercpcji?

Według Reicha pojęcie przedmiotu (*Objekt*) jest w ogóle koniecznym pojęciem korelacyjnym wobec syntetycznej jedności apercpcji, z tym jednak, że jest ono prymarne (por. w tym kontekście również Reich 31 n.). Jeżeli przez pojęcie „przedmiot w ogóle” rozumiemy na razie to całkowicie w swej treści nieokreślone *jedno* wyobrażenie czegoś, do czego różnorodne wyobrażenia są odnoszone tak, że je przedstawiają, to należy zapytać, dlaczego utworzenie tego pojęcia jest konieczne dla skończonego ludzkiego intelektu. Jasne, że pojęcie przedmiotu w ogóle jako pojęcie tego *jednego*, do którego odnoszą się nasze różnorodne przedstawienia, jest przedstawieniem utworzonym, a nie danym. Przedstawieniami danymi są bowiem tylko określenia umysłu (*Gemüt*). Konieczność tworzenia tego pojęcia pojawia się wtedy, kiedy skupiamy uwagę na przedstawianej w samowiedzy skończoności jako na nieproduktywności. Ta świadomość nieproduktywności implikuje coś, co Reich nazwał koniecznością wyjścia poza siebie: myśl, że dana *wraz z nią* różnorodność przedstawieniowa nie została stworzona *przez samą* tę różnorodność, implikuje konieczność możliwości odniesienia tego różnorodnego materiału (*das Mannigfaltige*) do czegoś odróżnionego od Ja: wszystko, co jest związane z Ja i przez nie między sobą, to właśnie nie jest Ja. Inaczej mówiąc, pomyślenie przedmiotu w ogóle jest pomyśleniem tego czegoś, przez co dane są moje różnorodne przedstawienia, ewentualnie do czego – określając to coś – należy je odnosić w sposób konieczny. Jeśli, dalej idąc, także rodzaj łączenia różnorodności moich przedstawień trzeba pomyśleć jako określony przez przedmiot, tzn. jeśli zwraca się uwagę na to, że moje przedstawienia również w tym sensie należy pojmować jako nie przez Ja wytworzone przedstawienia konieczne, to wtedy ujawnia się specyficzny moment powiązania przedstawień w sądzie, pozwalający odróżnić ten rodzaj powiązań od innych: od wyłącznie podmiotowo koniecznych połączeń asocjatywnych, od dowolnych połączeń pojęć, jak np. „człowiek” i „młody” w pojęciu „dziecko”, a także od syntezy przedstawień dokonanej już w pojęciu jako takim (por. Reich, s. 40; Baum, s. 106 nn.).

W tym kontekście nasuwa się oczywiście następujący problem: jeśli pomyślenie przedmiotu w ogóle jest przedstawieniem wytworzonym przez intelekt, to pomyślany w nim konieczny sposób powiązania wielu przedstawień w jedność przedstawienia przedmiotu (*Gegenstand*) musi być też produktem intelektu. Jak więc jest możliwe pomyślenie polegającego na intelekcie sposobu połączenia przedstawień jako takiego, które ma być konieczne dla samych przedstawień, skoro jest ono przedmiotowe jak one? Kantowskie rozwiązanie polega – z grubsza biorąc – na wyróżnieniu tych połączeń przedstawień jako przedmiotowych, które zostały zrealizowane stosownie do czynności łączenia w ogóle lub powszechnie koniecznych dla skończonych istot rozumnych (*Verstandeswesen*) (por. *Kcr* § 17; por. też tu i dalej Baum, s. 123, 126, 128). Pomyślana w pojęciu przedmiotu (*Objekt*) konieczna syntetyczna jedność moich przedstawień jest więc ze swej strony umożliwiana dzięki pomyślanym w pierwotnej syntetycznej jedności apercepcji czynnościom łączenia koniecznym dla ludzkiego intelektu, który może uświadamiać sobie swoją tożsamość (por. Baum, s. 106 nn.).

Nie określono jeszcze tym samym pozytywnie, jaki rodzaj połączeń przedstawieniowych może mieć obiektywną ważność z uwagi na formę ich powiązania. Ale już teraz wiadomo, że nie może tu chodzić o logiczną relację podporządkowania pojęć ani o tę syntetyczną jedność, która ze względu na własną treść sama jest pojęciem. Nie może chodzić o przysługujący pojęciom jako takim analityczny stosunek logicznego podporządkowania, ponieważ ten stosunek jest określony wyłącznie przez treść pojęć jako danych: jeżeli treść jednego pojęcia jest częściowym przedstawieniem jakiegoś innego, to jest ono *eo ipso* analityczną podstawą poznawczą, jest zatem wobec niego nadrzędne. Dla tego logicznego wzajemnego stosunku pojęć jako danych intelekt – jako władza poznawcza, a zatem i przedmiotowa jedność apercepcji – jest irrelevantny. Stosunek logicznego podporządkowania pojęć przysługuje im bowiem właśnie tylko jako danym, w związku z czym pomyślany tutaj stosunek logiczny nie jest uzasadniany przez przedmiot, ale wyłącznie przez same przedstawienia. Tym samym jest on ujmowany jako rozpoznawalny przez ich analizę.

Jedność syntetyczna przedstawiana stosownie do pomyślanego przedmiotu w ogóle nie może też być syntetyczną jednością treści samego pojęcia tak, by jedynie treściowo zdefiniowane pojęcie mogło funkcjonować jako ta syntetyczna jedność, która zbierałaby wszystkie treści, jakie byłyby w stanie określić przedmiot w ogóle według możliwości. Pokazuje to wyraźnie następujące rozważanie: wprowadzie łączne ujęcie różnorodnych przedstawień w jedność jakiejś świadomości, a zatem tworzenie pojęć, jest konieczne dla istoty, która może być świadoma swej tożsamości tylko dzięki świadomości syntezy swych przedstawień – mimo to jednak ta koniecznie możliwa syntetyczna jedność przedstawień nie może być identyczna z pomyślanym w pojęciu przedmiotu w ogóle koniecznym sposobem jednoczenia danych przedstawień bądź ich pozostawiania w zjednoczeniu.

Po pierwsze, w pojęciu przedmiotu (*Objekt*) w ogóle zawiera się myśl, że rodzaj powiązania różnorodności ma charakter konieczny, a to nie dotyczy treści pojęcia jako takich. Konieczne jest jedynie tylko to, by różnorodność mogła być powiązana w jedną świadomość, a nie jest istotny sam rodzaj powiązania. Mówiąc w uproszczeniu: w odniesieniu do treści pojęciowych jako takich konieczna jest jedynie ich zdolność łączenia się z innymi przedstawieniami; w pojęciu przedmiotu natomiast istotne jest to, że przedstawienia muszą być powiązane ze sobą w sposób konieczny. Po drugie jednak, w pojęciu jako częściowym przedstawieniu jakiejś całej rzeczy jako takiej pozostaje sprawą otwartą, w powiązaniu z jakimi przedstawieniami to pojęcie określa ów przedmiot (por. Reich, s. 47). Bądź, mówiąc inaczej: pomyślana w pojęciu przedmiotu w ogóle konieczna możliwość, że wszystkie moje przedstawienia połączą się w przedmiotową jedność tego, co pomyślałem, nie daje się zrealizować za pomocą *jednego* pojęcia, ponieważ pojęcie jako takie, w wyniku znamionującej je dyskursywnej ogólności, zawiera z konieczności miejsce puste.

Połączenie – konieczne – wszystkich przedstawień w jedną świadomość myślanego poprzez przedstawienia przedmiotu w ogóle, który zarazem czyni je koniecznymi, nie jest osiągalne za pomocą jednego pojęcia, ponieważ pojęcie z uwagi na swój charakter, tzn. wskutek swej analitycznej jedności, samo nie może wnieść ze sobą różnorodności, która ma być za jego pomocą pomyślana i w powiązaniu z którą mogłoby wytworzyć całkowite przedstawienie jakiejś rzeczy, jako takie musi więc być pomyślane jedynie w powiązaniu z możliwymi, całkowicie nieokreślonymi przedstawieniami w jedności syntetycznej. Aby można było zatem w określony sposób odnosić je do przedmiotów, czyli: aby mogły stać się przedstawieniem lub poznaniem obiektywnie ważnym, potrzebne jest drugie pojęcie, które funkcjonuje jako warunek możliwości odnoszenia pierwszego pojęcia do przedmiotu (por. też Reich, s. 45 nn.).

Zgodnie z rozumowaniem Reicha niemożliwość poznania przedmiotowego za pomocą jednego pojęcia wynika w następujący sposób z właściwości Ja: jeśli pomyślenie przedmiotu w ogóle jest myślą konieczną dla podmiotu, który zyskuje świadomość swej nieproduktywności w toku ujmowania siebie jako analitycznej jedności a percepcji, i jeśli ta forma przysługuje wszystkim myślom różnym od Ja, deficyt Ja – mówiąc metaforycznie – przenosi się na każdą myśl; choć jest już kwalifikowana jako myśl określona, brakuje jej tej różnorodności, w powiązaniu z którą mogłaby stać się poznaniem przedmiotu.

Ten sam fakt, że poprzez „myślę” nie jest dane nic różnorodnego, żadna dająca się pomyśleć treść, wyraża się w formie pojęcia w taki oto sposób, że pojęcie samo dla siebie nie ma obiektywnej ważności, nie ma prawdy. Aby mogło ją mieć, do pojęcia musi dołączyć się jeszcze szczególna „myśl”, która nada pojęciu tę funkcję. (Reich, s. 47)

Pojęciem umożliwiającym określone odniesienie jakiegoś pojęcia do przedmiotów jest pojęcie podmiotu, pojęciem mu podporządkowanym w tym wzglę-

dzie *możliwości przedmiotowego określenia* jest pojęcie orzecznika. Podmiotowo-orzecznikowa struktura sądu jest więc konieczna, by można było używać danego pojęcia do określonego poznawania przedmiotów. „Pojęcie samo w sobie nie ma obiektywnej ważności, nie ma prawdy [...]” (tamże).

Specyficzna różnica stosunku pojęć w sądzie do ich logicznego stosunku jako tylko danych przedstawień w formie jedności analitycznej polega więc na tym, że przedstawienie przedmiotu ma funkcjonować jako podstawa powiązania pojęć. Innymi słowy: za pośrednictwem sądu pojęcia są ustanawiane jako syntetycznie zjednoczone w przedmiocie. Zasadą porównania jako logicznej jedności świadomości jest natomiast nie syntetyczna, ale analityczna jedność świadomości, identyczność określonej cechy w różnorodnych i różnych przedstawieniach (por. Broecken, s. 77).

Na koniec przedyskutujemy pewne istotne różnice między właśnie przedstawionym ujęciem pojęcia i sądu w nawiązaniu do Reicha, jak też tyleż energiczne, co wyrafinowane nowe interpretacje Wolffa.

Jeżeli przywołamy zaproponowaną przez Wolffa strukturę argumentacji Kantowskiej, podział na dedukcję metafizyczną i transcendentálną, to przekonamy się, że pojęcie poznania intelektualnego leżące u podstaw dedukcji transcendentálnej jest punktem wyjścia określającym całość przedsięwzięcia. Pojęcie to bowiem można usprawiedliwić tylko transcendentálnie, czyli legitymizować jego ważność jako zasady. Podczas gdy Reichowi i Baumowi chodzi o to, by wszystkie dokonania intelektu traktować jako dowodnie umożliwiające przez apercpcję, co uwzględniałoby Kantowską charakterystykę apercpcji jako „samego intelektu” (B 134, przypis) (por. Baum, s. 96), to Wolff wychodzi od pojęcia intelektu jako władzy poznania za pośrednictwem pojęć, czyli jako dyskursywnej władzy poznawczej, aby równie konsekwentnie oprzeć na tym wszystkie dokonania intelektu. Zasadnicze znaczenie dla dalszej argumentacji ma wtedy teza: pojęcia polegają na funkcjach, a przez funkcje należy rozumieć jedność działania, polegającego na porządkowaniu różnych przedstawień w jednym przedstawieniu wspólnym (por. Wolff, s. 65). W centrum Wolffiańskiej rekonstrukcji dowodu zupełności znajduje się wskazanie, że zarówno pojęcie jako takie, jak też różne sposoby jego zastosowania w sądzie oraz sam sąd należy w tym sensie określić jako funkcję. Pojęcie i sąd zatem polegają na tym samym działaniu. Wolff pojmuje sąd jako przedstawienia drugiego stopnia – z tego względu, że „w sądach pojęcia są przedstawione jako przedstawienie częściowe przedstawień lub jako orzeczniki przedmiotów” (Wolff, s. 76). Już ten z grubsza zarysowany szkic pozwala zauważyć, że Wolff niemalże niweluje fundamentalną różnicę między pojęciem i sądem, którą wydobył Reich: pojęcia są częściowymi przedstawieniami przedstawień; w sądach pojęcia występują jako częściowe przedstawienia przedstawień. Te wyjaśnienia Wolffa są, z perspektywy Reicha, całkowicie słuszne jako wykładnia wiodącego rozdziału B 93n, jednakże nie ujmują specyficznej jedności sądu w od-

różnieniu od jedności pojęcia. Skoro sąd zawiera w sposób konieczny pojęcia, a pojęcia z uwagi na ich źródła należy scharakteryzować jako „jedność czynności podporządkowywania różnych przedstawień jednemu wspólnemu przedstawieniu” (B 93), to również sądy należy ująć jako „funkcje jedności zachodzącej między naszymi przedstawieniami” (B 94; por. Reich, s. 17). Ta charakterystyka wszakże nie ujmuje jeszcze istoty sądu. Zdaniem Reicha definicji sądy należy raczej szukać, wychodząc od programowej wskazówki Kanta, że funkcje jedności intelektu można będzie w całości odkryć, jeśli przedstawi się w sposób wyczerpujący funkcje jedności w sądach (por. 94). Tę „funkcję jedności w sądach” należy zdaniem Reicha – inaczej niż sądzili jego współcześni, których wypada zaliczyć do neokantyzmu – ściśle odróżnić od określenia sądu jako „jedności naszych przedstawień: podczas gdy w jej przypadku chodzi o logiczną formę pojęcia jako jedność analityczną, w przypadku tej pierwszej chodzi o logiczną formę sądu jako przedmiotowej i syntetycznej jedności” (por. tamże).

Argumentacja Wolffa jest jednak zniuansowana: skoro już zostało uzasadnione twierdzenie, że wszystkie sposoby zastosowania pojęć w sądzie należy pojmować jako funkcje w sensie podporządkowywania przedstawień przedstawieniom – co jest zgodne z poglądem Reicha, że właśnie sąd, stosując pojęcia, jest taką funkcją jedności w naszych przedstawieniach – Wolff poddaje *explicite* pod dyskusję, czy samo sądzenie w sensie czynności odmiennej od jakiegś z poszczególnych form stosowania pojęć w sądzie należy mimo to rozumieć jako tę samą funkcję jedności (por. Wolff, s. 112). Odpowiedź brzmi: sądy są przedstawieniami drugiego stopnia, bo przedstawiają przedstawienia jako pojęcia. To właściwe im przedstawianie należy ująć dokładniej jako „Czynności [...], które [...] porządkują przedstawienia pierwszego stopnia (mianowicie pojęcia), prezentując je po części jako rzeczywiste, a po części jako tylko możliwe orzeczniki” (Wolff, s. 113). Pojęcie, które występuje w miejscu orzecznika, funkcjonuje jako rzeczywisty orzecznik, pojęcie, które występuje w miejscu podmiotu, jest jednak ze swej strony możliwym orzecznikiem do sądów. Tak np. w sądzie „wszystkie ciała są podzielne” podzielność byłaby orzecznikiem rzeczywistym, ciała natomiast to możliwy orzecznik do dalszych sądów – np. w sądzie „metal jest ciałem” – które rozszerzają stosowanie rzeczywistego orzecznika za pośrednictwem pojęcia podmiotu użytego w założeniu głównym (*Obersatz*) wniosku jako orzecznik, tak że to, co początkowo było przez to pojmowane (metal) tylko *implicite*, podpada pod to (podzielność) *explicite*. Właśnie ta wykładnia specyficznej czynności sądu jako funkcji podporządkowywania przedstawień przedstawieniom przy sięganiu (*Rückgriff*) do logiki sylogistycznej (*Schlußlogik*) pozwala jasno zrozumieć, jak konsekwentnie Wolff pojmuje sąd od strony stosunków logicznych przysługujących danym pojęciom jako takim.

To zbliżanie pojęcia i sądu można zademonstrować od innej jeszcze strony, wychodząc od tezy Wolffa, że w sądach pokrywają się ze sobą źródło i stosowa-

nie pojęć. Źródło i stosowanie pojęć – czytamy – zawsze pokrywa się o tyle, „że czynność podporządkowywania przedstawień przedstawieniom, na której jedności polegają pojęcia [...], zawsze dokonuje się w sądach” (Wolff, s. 74, przypis 70).

Jeśli mam rację, zachodzi tu jakaś fundamentalna zmiana, ewentualnie utożsamienie rzeczy skrajnie różnych: jeśli częściowe przedstawienie wyodrębnione z danego całego przedstawienia zostaje pomyślane jako jego analityczna podstawa poznawcza, chodzi o podporządkowanie całego przedstawienia przedstawieniu częściowemu, ewentualnie o ukształtowanie pojęcia, którego treścią jest przedstawienie częściowe. Jeśli jednak w sądzie pojęcie występujące w miejscu podmiotu zostaje podporządkowane pojęciu występującemu w miejscu orzecznika, to owo podporządkowanie nie oznacza bynajmniej, że pojęcie orzecznikowe jako część pojęcia podmiotu funkcjonuje jako podstawa poznawcza tego pojęcia, ale że w tym przypadku pojęcie przedmiotu (*Objekt*) w ogóle zostaje za pośrednictwem podmiotu określone przez pojęcie orzecznika. Inaczej mówiąc: twierdzi się, iż pojęcia są powiązane ze sobą w przedmiocie, a nie tylko w jakiejś dowolnej myśli. To, że wszystkie myśli jako myśli pozostają w stosunku nadrzędności lub podporządkowania, nie czyni z nich jeszcze poznania. Gdyby jednak rozumieć funkcję podporządkowania jako całkowicie wzajemnozwrotne odwrócenie abstrakcji, można by uzyskać coś na kształt tezy o tożsamości źródła i stosowania pojęć w sądzie. W tym przypadku chodziłoby o to, że właśnie różnorodność, która jest możliwa do pomyślenia przez pojęcie, byłaby sama obecna. Funkcja podporządkowywania jest jednak spełniana niezależnie od każdorazowo danych treści zawsze wtedy, kiedy dowolna treść jest przedstawiana jako analityczna podstawa poznawcza.

[...] wszystkie pojęcia są same w sobie „myślami”, poprzez które przedstawiam sobie coś, co jest zwyczajnie myślane jako różne *możliwe* przedstawienia. Sąd jednak – taka jest jego definicja – jest *użyciem* pojęć w celu poznania przedmiotów. (Reich, s. 46)

Z języka niemieckiego przełożyła Krystyna Krzemieniowa

The Original Synthetic Unity of Apperception as the Foundation of Concept and Proposition in Kant's Philosophy

In connection with recent research conducted by several contemporary German scholars, such writers as Baum, Wolff and Reich, the author addresses the following problem: If the subject, conceived generally, is a representation formed by the intellect then a combination of various representations into one object as it appears to the subject must also be a product of the intellect. If so much is gran-

ted, the question arises: How is it possible that various representations are unified in the intellect in a way adequate to the representations themselves rather than to the patterns of unification used by the subject? And another question becomes important: What is the meaning of the „objective unity of apperception”, and what is its relation to the „synthetic unity of apperception” in this context? According to Reich, for instance, objective cognition cannot be effected within one concept due to the properties of the self itself. If the thought presenting the subject, conceived generally, to itself is a necessary thought for the subject which in this way acquires knowledge of its own non-productivity, and if this condition characterises all thoughts different from the self then the limitations of the self are transferred to all its thoughts. From these considerations springs the main idea of the article, namely, that the proposition is, by virtue of its own definition, an instance of the use of concepts when the subject wants to gain cognition of objects. With the mediation of the proposition concepts are constituted as synthetically unified in the subject. According to Wolff the concept of intellectual cognition that underlies transcendental deduction is the point of departure and the guiding beacon for the Kantian program. Eventually, the author joins the position of Reich who claims that the meaning of „proposition” and „intellect” must be seen in the light of Kant’s contention that the unity of intellect and the unifying functions of intellect can be fully discovered only after a comprehensive understanding of the unifying functions of propositions has been achieved.